



Boczny Tor 371

j a k g d y k t o



Jak gdy kto ciśnie w oczy człowiekowi
Garścią fijołków i nic mu nie powie...

Jak gdy akacją z wolna zakołysze,
By woń, podobna jutrzennemu ranu,
Z kwiaty białymi na białe klawisze
Otworzonego padła fortepianu...

Jak gdy osobie stojącej na ganku
Daleki księżyc wpląta się we włosy,
Na pałającym układając wianku
Czoło — lub w srebrne ubiera je kłosa...

Jak z nią rozmowa, gdy nic nie znacząca,
Bywa podobną do jaskółek lotu,
Który ma cel swój, acz o wszystko trąca,
Przyjście letniego prorokując grzmotu,
Nim błyskawica uprzedziła tętno —
Tak...
...lecz nie rzeknę nic — bo mi jest smętno.

Cyprian Kamil Norwid



Bądź tak dobra i nie myśl źle
jeśli kiedy że
skrywam (czy nie za nachalnie?)
karmię ukradkiem okruszkiem
złudzenia wyciągam rękę po nitkę światła
jak z pajęczyny mocnej i wiotkiej
nawijam na palec każde twoje poruszenie
ale to nietrafna metafora bez ofiary
nasycenia sideł szansy na odtworzenie
wzoru nie ma kwanty są niewyczuwalne
co jest spełnia się w łagodnym podmuchu
lata — znam to
jak nowe kończą mi się argumenty przeciw

/ mz



Jak wyczerpać temat

— Życie składa się z bólu i przyjemności.

— I stanów pośrednich.

Odgrzybianie

Paradoksy nie są warte dialogu.

Układy binarne są banalne w przewadze.

Kultura i natura to opozycja wobec niehumanitarnej prawdy.

Brak autoironii razi (nie od razu).

Żar

Pozory, pożary, ogień traw.

Czym odmierzać czas?

Przyjściami. Odejścia uczynić niewidzialnymi.

Leżenie na werandzie.
Jak najbardziej.
Świat po skosie
zaprasza do się.

Rudnica, ostatni dzień czerwca



Jorge Luis Borges *Alef*

w przekładzie Andrzeja Sobola-Jurczykowskiego

c y t a t n i k

„Ujrzałem tętniące życiem morze, ujrzałem świt i zmierzch, ujrzałem tłumy Ameryki, ujrzałem srebrzystą pajęczynę w centrum czarnej piramidy, ujrzałem zniszczony labirynt (był to Londyn), ujrzałem mnogość oczu, wpatrujących się we mnie jak w lustro, ujrzałem wszystkie lustra planety i żadne nie rzucało mojego odbicia, ujrzałem na tylnym dziedzińcu przy ulicy Soler te same płyty, które trzydzieści lat wcześniej zobaczyłem w sieni pewnego domu we Fray Bentos, ujrzałem winne grona, śnieg, tytoń, złoża metali, parę wodną, ujrzałem wypukłe równikowe pustynie i każde z ich ziaren piasku, ujrzałem w Inverness pewną kobietę, której nie zapomnę, ujrzałem gwałtowną fryzurę, wyniosłe ciało, ujrzałem raka na piersi, ujrzałem wzgórek suchej ziemi przy jakiejś drodze, gdzie przedtem rośło

drzewo, ujrzałem willę w Adrogué, egzemplarz pierwszego angielskiego przekładu Pliniusza, dokonanego przez Philemona Hollanda, ujrzałem równocześnie każdą literę każdej strony (będąc dzieckiem, dziwiłem się, że litery zamkniętego tomu nie mieszają się ze sobą i nie znikają w ciągu nocy), ujrzałem noc i równoczesny z nią dzień, ujrzałem zachód słońca w Querétaro, który zdawał się odbijać kolor jakiejś róży w Bengalu, ujrzałem moją pustą sypialnię, ujrzałem w pewnym gabinecie w Alkmaar ziemski globus pomiędzy dwoma lustrami, które mnożyły go bez końca, ujrzałem konie o zwichrzonych grzywach, o świcie na jakiejś plaży nad Morzem Kaspijskim, ujrzałem delikatny szkielet jakiejś dłoni, ujrzałem pozostałych przy życiu po bitwie, wysyłających pocztówki, ujrzałem na jakiejś wystawie w Mirzapur hiszpańską talię kart, ujrzałem ukośne cienie paproci na podłodze pewnej oranżerii, ujrzałem tygrysy,

tłoki maszyn parowych, bizona, tłumy i armie, ujrzałem wszystkie mrówki, jakie są na ziemi, ujrzałem perskie astrolabium, ujrzałem w szufladzie jakiegoś biurka nieprzyzwoite, niewiarygodne, jednoznaczne listy (a dukt pisma sprawił, że zadrzałem), które Beatriz napisała do Carlosa Argentina, ujrzałem uwielbiany pomnik na cmentarzu Charcarita, ujrzałem potworne resztki tego, co w tak cudowny sposób było Beatriz Viterbo, ujrzałem krążenie mojej ciemnej krwi, ujrzałem mechanizm miłości i zmiany wywołane przez śmierć, ujrzałem Alefa, ze wszystkich stron, ujrzałem w Alefie ziemię, ujrzałem moją twarz i moje wnętrze, ujrzałem twoją twarz i poczułem zawrót głowy, i zapłakałem, gdyż moje oczy dostrzegły ten sekretny i przypadkowy przedmiot, którego nazwę zawłaszczyli ludzie, ale którego żaden człowiek nie widział: niewyobrażalny wszechświat”.



Inny notes

Przypadki. Łamigłówka. Układanka układa się w głowie, dopiero albo wcale. Świat niewyobrażalny? Owszem, oby. Spraw, żeby nie — żalny.

Doświadczenia są nieprzekładalne, warto wsłuchać się w melodię, której nie znasz. Warto polubić się z ciszą, której nie zaprzeczysz samogłoskami zachwytu.

Łatwopalny urok najdłuższych dni. Zrób coś mądrego, podążaj za błyskiem napiętej ku słońcu ręki i wpadnij w oko. Odchyl głowę, połóż się na wodzie, na gładkiej skórze oddechem. Koszyczki kwiatu wrotyczu kołujące do serca, odrastające spod cienkiej bawełny, pozostaw dotykem wspomnień. Zapomnij o przemijaniu.

/ Ślepy Ogrodnik



